Dwie parasolki

Podczas deszczowego spaceru spotkały się dwie parasolki. Dawno już się nie widziały, ponieważ rzadko kto wybiera się na przechadzkę w czasie deszczu. Nic więc dziwnego, że miały sobie wiele do opowiedzenia.

– Widzę, że pani kolory trochę wyblakły. Chyba ostatnio zanadto korzystała pani ze słońca. Niech pani uważa z tym opalaniem. Słyszałam, że można od niego zupełnie stracić kolor.

– Ależ skąd! Ja się wcale nie opalam. Jestem zwyczajną parasolką. Nie znoszę ani słońca, ani gorąca. Z tymi kolorami to czysty przypadek. Po ostatniej ulewie pozostawiono mnie rozłożoną na balkonie, abym sobie wyschła. Spędziłam tam kilka dni. Na nieszczęście trafiła się piękna, słoneczna pogoda. Oj, cóż to była za męczarnia, mówię pani! Słońce piekło straszliwie. Czułam się jak na patelni. U pani kolory trzymają się znakomicie, ale jeden pręcik wygląda, jakby był wygięty. Czyżby przyszło się pani zmagać z wichurą?

– A niech pani da spokój! Co ja ostatnio przeżyłam! Byłam na wakacjach nad morzem. Trafił mi się wymarzony pobyt. Co chwilę padał delikatny deszczyk i przyjemnie stukał w moje pokrycie. W oddali słychać było szum fal. Mówię pani, wakacje marzeń! Każdej parasolce takich życzę. Niestety, wszystko popsuła burza. Zazwyczaj wcale się jej nie boję. Zna mnie pani, jestem mocna. Ale ta nad morzem była wyjątkowo gwałtowna. Podobno był to sztorm. Wiatr wiał tak silnie, że jeden z moich prętów się wygiął i teraz została mi po tym pamiątka. A pani wyprostowana i napięta, jak należy. Widzę, że dba pani o linię. Proszę jednak nie napinać się zbyt mocno. Zauważyłam, że na brzegu szew zaczyna się pani pruć.

– Ach, to przez pewnego małego chłopca. Bardzo chciał się mną pobawić. Jak pani wie, jestem parasolką automatyczną. Wystarczy nacisnąć jeden przycisk, a sama się rozkładam. Niestety, chłopiec odkrył tę tajemnicę. Bardzo mu się to spodobało. Ciągle mnie składał i rozkładał. Zrobił to chyba ze sto razy! W życiu się tak nie naćwiczyłam. Najbardziej ucierpiały na tym moje szwy, stąd to małe rozdarcie. U pani szwy trzymają się mocno, za to na górze widzę niewielkie przetarcie, prawie jak dziurkę. Czy przypadkiem nie przecieka tamtędy woda?

– Oj, niewiele brakuje! Ta dziurka to pamiątka po moim starciu z psem. Pewnego razu zabrano mnie na zakupy. Deszcz nie padał, więc towarzyszyłam swojej właścicielce tylko na wszelki wypadek. Chmury krążyły dookoła, lecz nie uroniły ani jednej kropli. Dzień byłby zupełnie stracony, gdyby nie spotkanie z psem sąsiadów. Był mały i bardzo lubił się bawić. Udałam więc, że go atakuję, a on udawał, że jest już duży. Zaczął warczeć i szczekać. Trzeba było się bronić! Delikatnie go zaczepiałam, udając, że jestem mieczem. Walczyłam dzielnie, co potwierdzi każdy, kto mnie widział. Piesek również walczył najlepiej, jak potrafił. Ponieważ miał ostre ząbki, zahaczył jednym z nich o moje pokrycie. Teraz mam z tego powodu niewielką ranę. Nie martwi mnie ona jednak ani trochę. Taka blizna, zdobyta na polu walki, tylko dodaje mi chwały.

Parasolki rozmawiały i rozmawiały, aż w końcu deszcz zaczął słabnąć. Krople spadały coraz rzadziej, a pomiędzy chmurami pojawił się jasny promień słońca.

– No proszę, znowu ono! – westchnęła wyblakła parasolka. – Mam nadzieję, że tym razem nikt nie zostawi mnie na balkonie.

– A ja mam nadzieję, że wiatr już odpoczął – odpowiedziała druga. – Mój pręcik nie wytrzymałby kolejnego sztormu.

Właściciele złożyli parasolki i schowali je do pokrowców. Zanim jednak całkiem zniknęły w ciemności, zdążyły się pożegnać.

– Do zobaczenia przy następnej ulewie!

– Oby tylko nie za długo trzeba było czekać!

Od tamtej pory każda z nich z dumą nosiła ślady swoich przygód. Wyblakłe kolory, wygięty pręcik, naderwany szew i mała dziurka nie były już powodem do wstydu. Przypominały o wakacjach, spacerach, zabawach i niezwykłych spotkaniach.

Parasolki zrozumiały, że nie trzeba być zupełnie nowym i doskonałym, aby być potrzebnym. Czasem właśnie drobne niedoskonałości najlepiej opowiadają historię tego, co przeżyliśmy. Teraz obie czekają na kolejny deszcz, ponieważ wciąż mają sobie wiele do opowiedzenia.

Nie należy oceniać innych po wyglądzie ani wstydzić się własnych niedoskonałości. Każda rysa, blizna czy przetarcie może być pamiątką po ważnej przygodzie. Najważniejsze jest nie to, jak wyglądamy, lecz ile dobra, odwagi i wspomnień w sobie nosimy.

KalinaT

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026